Nr. 9. Kraków, dnia 15 września 1903 r. Rok VI.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.

Koledzy pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej“.

HYGIENA ZAWODU APTEKARSKIEGO.

W ósmym zeszycie popularnego organu warszawskiego Towarzystwa hygienicznego *Zdrowie,* p. Z. Dutkiewicz umieścił obszerny referat pod powyższym tytułem, odczytany na posiedzeniu wydziału hygieny zawodowej.

Na wstępie referatu autor kategorycznie oświadcza, że zawód nasz na mocy swych specyalnych warunków pracy zalicza się do najniehygienicznie jszych. Na poparcie tego na pozór nieprawdopodobnego twierdzenia, powołuje się na obserwacyę zastępu pracowników aptek warszawskich „dość bowiem spojrzeć na te twarze wybladłe, na te oczy zapadłe i usta spieczone gorączką, aby się przekonać, że jednak są przyczyny powodujące ruinę zdrowia tych ludzi“.

„Gdyby tak któregokolwiekbądź dnia zbadać jednocześnie stan zdrowia pracowników aptecznych, ciekawe zaiste byłyby wyniki tych badań“, mówi p. Dutkiewicz i zapytuje, czy aby jeden znalazł się wśród nich zdrów? Zapewne nie, „a jakże często w młodzieńcu, nie mającym jeszcze trzydziestu lat, ujrzećby można ruinę człowieka“.

Jako temat referatu wytknął sobie p. Dutkiewicz odpowiedź na pytanie, co jest tego powodem? co sprawia, że współpracownicy apteczni zdrowie swoje tak szybko rujnują, czem wytłómaczyć to, że tak licznie na inne pola pracy przechodzą, że z takim wstrętem, o fachu swym mówią?

Dla ułatwienia zadania w odpowiedzi, dzieli autor apteki na dwie kategorye: wielko i małomiejskie, i rozpoczyna analizować warunki pracy, począwszy od praktyki. Widzi młodego chłopca skazanego na kilkodniowe bez przerw siedzenie w aptece i jej odorach, nietylko bowiem w dzień, ale i w nocy skazanym jest na oddychanie powietrzem przesiąkłem różnymi zapachami. Dzień przy pracy, noc przeznaczona na odpoczynek spędzona w pomieszkaniu nieraz wprost niemożliwem.

„Widziałem nieraz mieszkania pracowników takie, że nawet stróż nie zawszeby im ich pozazdrościł. Były to jakieś nory ciemne, o ścianach kapiących wilgocią, o zgniłem, stęchłem powietrzu, zastawione gratami, zasnute kurzem, z wejściem do piwnicy, po których w nocy spacerowały szczury i harce na głowach śpiących wyprawiały“.

Przechodząc do kwestyi pożywienia, przyrządzonego pod okiem zazwyczaj zbyt oszczędnej (na żołądkach personalu) gospodyni, omawia kwestyę temperatury panującej w większej ilości aptek, gdzie to piec w materyalni lub laboratoryum służy do ogrzewania 3 lub 4 ubikacyj.

To prowincya, o ileż gorzej przedstawiają się stosunki w aptekach wielkomiejskich, gdzie praca większa, lokale i administracya droższa, a nadmiar dochodów obraca się na opusty procentów. Każda z tych oficyn na oko, przedstawia się jak cacko, oszklone, z śliczną posadzką, ze stołem, na którym błyszczy waga i podręczne przybory do pracy. Uderza jednak, że za tymi stołami brak krzeseł, widocznie zbyteczne! Praca rozpoczyna się o 9-tej, co parę chwil otwierają się drzwi, wbiegają współpracownicy i rozpoczyna się robota.

„Ktoś, oczekujący krótką chwilę na lekarstwo, nie widzi tu nic nadzwyczajnego, ot krząta się kilku młodych ludzi, ważą, mięszają, gotują, nic wielkiego. Zapewne. Gdyby ten ktoś spróbował jednak siąść sobie gdzieś z boku i nic więcej, tylko patrzeć, ze zgrozą by zapewne wychodził, z rozstrojonymi nerwami i krzykiem w duszy: Ależ to niemożliwe, to nie powinno być, to wprost zabijanie się pracą!“

Dwanaście godzin na nogach, nie spocząć, to wystarczy. Pan Dutkiewicz te dwanaście godzin tak charakteryzuje. „Stanie taki biały murzyn zrana za swoją lożą (recepturą), wziął do ręki receptę, przeczytał raz i drugi aby ją dobrze zapamiętać i robi.... Skończył, przeczytał jeszcze raz, postawił na stole i zaczyna drugą, trzecią, dziesiątą, ale precz jeszcze spokojnie, uważnie. Po kilku jednak godzinach pracy zaczyna się denerwować. Czynność się wzmaga, recept zaległych przybywa, ma już ich kilka przed sobą, a tu ciągle nań wołają: proszę pana mnie pilno, wyjeżdżam; albo: ja już tak długo czekam! Słyszy to farmak i stara zdwoić szybkość swych ruchów, nie biega, lecz ślizga się wprost po aptecznej posadzce, jak opętany rzuca się ku oszklonym ścianom, chwytając te lub owe naczynia, potrąca w biegu kolegów, odbija się od stołów i waży i mięsza, chciałby wszystko zrobić — nie można w rzeczywistości i dlatego ręce mu drżą, a flaszki wymykają się z palców, dlatego zdenerwowanie takie go ogarnia, że ot rzuciłby trzymaną w ręku karafkę o ziemię, wziął kapelusz i wyszedł z tego piekła, przemaga się jednak i w największem natężeniu, kiedy już, już się zdaje że wybuchnie, obojętnieje nagle, szepce przez zaciśnięte zęby: wszystko mi jedno i nie zważając na gwar i hałas w aptece, na potrącania i nawoływania kolegów, na rosnący stos recept machinalnie, w ogłupieniu, a jednak rozważnie i szybko swą pracę wykonywa. Doszedł już do bardzo pożądanego przy robocie stanu zobojętnienia, w którem staje się maszyną nie człowiekiem; dojście jednak do tego stanu tyle go kosztuje, tyle mu nerwów naszarpie, że kiedy ta gorączka pracy przycichnie, biedny biały murzyn chwieje się na nogach i słania jak pijany“. A przecież po tej pracy czeka go jeszcze dyżur nocny, podczas którego może spać wśród słoi, puszek i flaszek, o tyle, ile mu klienci tego snu kilkakrotnie w nocy nie przerwią. Przerwy te trafiają się dość często, bo wyrobił się

wśród publiczności zwyczaj, popierany ze względów konkurencyjnych przez aptekarzy, udawania się do apteki po byle błahostkę.

Rozważa dalej autor, jakie ślady na zdrowiu farmaceutów zostawiają wszystkie te braki zawodu aptekarskiego.

Młody uczeń więziony po całych tygodniach w dusznem powietrzu aptecznem, sypiając w kącie pomiędzy ścianą a szafą materyalni, osowiał wkrótce, zbladł. Dyżury nocne, które się po roku praktyki dla niego zaczęły, nabawiły go uporczywego kataru, pierwszej zawodowej choroby, wynikłej z nocnego wstawania, kiedy człowiek rozgrzany zrywać się musi z łóżka i narzuciwszy cośkolwiek na siebie, wychodzi do zimnej nieopalanej apteki. Katar zajmuje nietylko kanały nosowe, przenosi się później do usznych, do krtani, gardła i często opada na płuca.

Następuje studyum uniwersyteckie, miła wysługa za marnem wynagrodzeniem, t. zn. sustentacya, nareszcie po zdaniu egzaminów zadaje sobie młody farmaceuta pytanie, co dalej?

Funduszów na kupno lub dzierżawę niema, trzeba żyć: idzie się do kondycyi, która znośnie trwa tak długo, dopóki siły niezużyte (intenzywne). „Przypuszczam — mówi autor — że pewien wyzysk pracowników przez pracodawcę istnieje w każdym zawodzie, ale w żadnym chyba wyzysk ten nie jest tak wielki, jak w aptekarskim“.

Monopol apteczny jest anomalią, anachronizmem w stosunkach dzisiejszych. Dobre to było przed dwustu laty, kiedy do handlu lekarstwami zachęcać było trzeba ludzi widokami nadzwyczajnych zysków, ale nie dziś, kiedy tylu zawodowców pola do pracy dla siebie nie znajduje. Rozwiązać tę kwestyę, zdaniem autora, może tylko wolny przemysł, a główny argument aptekarzy przeciw wolności aptekarstwa ową szkodliwą konkurencyę zbija skonstatowaniem faktu, że ona już dziś istnieje, bo w wielu aptekach opuszczają kolosalne procenty od ustanowionej taksy. Aby zaś tymczasowo usunąć istniejące braki, zwraca się w końcu autor do współpracowników i wzywa do ciągłego i ogólnego solidaryzowania się w słusznych swych żądaniach.

W bardzo poważnem miejscu, za takie uważamy warszawskie Towarzystwo hygieniczne, dotknął p. Dutkiewicz najboleśniejszej strony zawodu, owe warunki pracy, o których tyle pisaliśmy w naszem piśmie, nad których poprawą przez dziesięć lat pracuje organizacya współpracowników galicyjskich, które gwałtem, jeżeli nie zupełnie zostały zmienione, to przynajmniej cośkolwiek stały się znośniejsze.

Stojącemu poza zawodem może się zdawać, że p. Dutkiewicz użył zbyt jaskrawych barw do odmalowania obrazu stosunków zawodowych, my jednak, którzy z tak bliska patrzymy na nie, którzy sami przeszliśmy przez ten czyściec na ziemi, konstatujemy, że w bardzo wielu miejscach nie dokończył on rozpoczętej pieśni.

Kierował się autor referatu zapewne obawą, że to, co powiedział, będzie wzięte za wyskok humanitaryzmu, nie wspomniał więc szerzej o tem, jak w naszym zawodzie wśród takich warunków łamią się wyniesione z domu rodzicielskiego najlepsze zasady; o fatalistycznem wpadaniu w nałóg,

gdy to po takiej służbie dziennej, dyżurnego „napięcia woli, energia pracy opuściła już zupełnie“, więc sięga po flaszeczkę z wódką lub szklankę piwa, w początkach jedną, potem dwie i t. d. aż w końcu to sztuczne podniecenie stanie się u niego potrzebą, krok dalej, nadużyciem. Wspomina p. Dutkiewicz o katarze, jest on smutnym początkiem stokroć smutniejszego końca — gruźlicy, dziesiątkującej szeregi farmaceutów, — ileż to sił wskutek niej ginie wśród nas przedwcześnie.

Oto owoce ojcowskiej opieki szefów, cieszących się ogólnym szacunkiem (!!), widoków rezultatów pracy, upadku sił psychicznych, do którego w znacznej mierze przyczyniają się i te nory z robactwem, smrodem, wilgocią, szumnie nazwane pokojami inspekcyjnymi.

Mówił p. Dutkiewicz w Warszawie i dla Warszawy, lecz nie zawachaliśmy się podać jego zapatrywań, opartych na obserwacyi tamtejszych stosunków, bo czyż one są u nas lepsze? Potakująco odpowie tylko człowiek, którego „czysty zysk“ jest zarazem sumieniem.

Na drugi dzień po otrzymaniu zeszytu cytowanego pisma z referatem o hygienie zawodu aptekarskiego, otrzymaliśmy od jednego z kolegów, pracujących w dużem mieście prowincyonalnem Galicyi wschodniej list, którego treść nadaje się jako *pendant* do pracy p. Dutkiewicza.

„........W końcu uzyskaliśmy uchwałę niby obowiązującą aptekarzy całej Galicyi do zamykania aptek o godzinie 9 wieczorem, tutejsi lekceważą sobie jednak wszystko i zamykają „interesy“ o godzinie 10 wieczór.

W aptece naszej niema pokoju inspekcyjnego, śpimy w materyalni, brudnej i ciemnej, lokalu niskim, gorącym, gdzie stęchlizny, robactwa i obrzydliwych odorów pod dostatkiem. Mój szef (dzierżawca) składa winę na doktora (właściciela), który prowadząc sam aptekę przez szereg poprzednich lat, nie myślał nad takiem głupstwem, jak urządzenie ludzkiego pomieszczenia dla dyżurnego. On dzierżawca, nie poczuwa się równie i do tego obowiązku tem bardziej, że ustępując z dzierżawy, będzie musiał inwestycyę zostawić następcy. Na pierwszem piętrze są wolne pokoje, te szef nasz odnajmuje, by choć kilka groszy uciułać na bajeczne raty dzierżawne.

Oto jak dbają o nasze zdrowie, tam, gdzie obecnie my dwaj i szef (?!) zastępujemy dawne cztery siły. W tej wstrętnej budzie wypada na nas dyżur co drugą noc. Kolego! gdzie są nasi opiekunowie — lekarze powiatowi? Niechże choć oni dbają o stosunki sanitarne, czy rola ich kończy się na dorocznem powierzchownem zbadaniu kilku artykułów leczniczych?“

A więc w Warszawie, Lwowie, Krakowie i t. d. panuje wyzysk ten sam, ale jedna tu i tam skuteczna przeciw niemu broń w rękach naszych: **łączność, uświadomienie.** *Mr B. Jawornicki.*

O aptekach realnych w Austryi.

Odczyt Dra Hofera.

(Dokończenie).

Apteki uprzywilejowane. Chcę jeszcze kilka słów poświęcić aptekom uprzywilejowanym, a w szczególności tak zwanym aptekom klasztornym. — Pod względem zakresu swych praw różnią się one między sobą.

Byt swój po części zawdzięczają życzliwości ustawodawcy, po części są udzielane pod pewnymi warunkami, które — gdy nastąpią — spowodują ich zaginienie. Najwięcej pod tym względem rozszerzone są przywileje klasztoru Franciszkańskiego w Dubrowniku i braci miłosiernych w całej Austryi.

Wobec tego, że szczególnie prawa tych ostatnich dotychczas nie zostały odwołane, obowiązują one i dziś. Wprawdzie nie wolno im sprzedawać swych aptek w różnych krajach osobom trzecim, lecz nie ulega kwestyi, że na mocy tych przywilei, są oni tak w Wiedniu, jak i wszędzie uprawnieni do publicznej sprzedaży leków.

Redukcye ceny normalnej. Nadmieniłem poprzednio, że odbywają się w praktyce i to nie bardzo rzadko redukcye cen. Mogły one powstać w sposób trojaki:

1) przez 10-procentowy odpis z powodu zmiany przemysłu w czasie od r. 1778 do roku 1792. Ze względu na moje poprzednio wygłoszone wywody, odmawiano słuszności tym odpisom, w wymienionym okresie, albowiem pojęcie prawa sprzedajnego powstało dopiero w r. 1795, tak, że przy ówczesnem ustanowieniu ceny normalnej, sięganie do dawniejszych redukcyj, uważać należy za coś ustawowo nieuzasadnionego. Rzecz jasna, że odnosi się to jeszcze do redukcyj od roku 1792;

2) dalszą redukcyę cen normalnych spotykamy przy zmianach przemysłów w czasie od r. 1795 do 11 marca 1811 r.

Tak zniżono normalną cenę apteki na Mariahilf ze złr. 10.600 na złr. 8.598·50$^3/_4$ waluty wiedeńskiej, a wartość apteki w Badenie z złr. 8.000 w asygnatach bankowych, na złr. 3.827·45 waluty wiedeńskiej. Ale i te redukcye uważam za nieodpowiadające ustawom. (Czy słusznie, wkrótce się przekonamy. *Dop. Red.*)

Mylne to postępowanie wynikło z postanowień, wydanych w swym czasie w sprawie wykupna praw sprzedajnych.

Przepisy te zawierają klauzulę o wysokości kwot dla wykupna ustanowionych, wedle której dla wynagrodzenia ceny normalnej praw wykupić się mających, obowiązuje skala dołączona do patentu skarbowego dla zmian, które się odbyły od r. 1799 do 11 marca 1811 r. Wątpię jednak i to słusznie, czy cena normalna nie wykupionych praw sprzedajnych uledz mogła temu wpływowi, albowiem zmniejszenie wartości monety nie idzie w parze ze zmniejszeniem wartości własności, mających wartość pieniężną, a zatem zmniejszenie normalnej wartości w sposób wywłaszczania, nie jest tu niczem uzasadnionem.

Ponieważ ówcześni właściciele wymienionych dwóch aptek, nie bronili się przeciw temu i nie użyli żadnych środków prawnych, sprawa ta po dzień dzisiejszy jest niezałatwioną i mogę ją traktować tylko czysto-akademicznie.

Ustawowo uzasadniona redukcya ceny ma wtedy tylko miejsce, jeżeli prawo sprzedajne przechodzi dobrowolnie lub przymusowo poniżej ceny normalnej na innego właściciela.

Ta zniżona cena stanowi w przyszłości cenę normalną przemysłu nowego. Każda inna redukcya, a w szczególności 10-procentowy odpis od ceny normalnej po myśli dekretu z roku 1778 pozbawioną jest ustawowego uzasadnienia.

Utrzymywanie wykazu aptek sprzedajnych. Utrzymywanie wykazu aptek sprzedajnych nie może nigdy być rzeczą księgi hipotecznej, lecz winny być zawsze prowadzone osobne zapiski przez władzę polityczną.

Wykazy te utrzymywane były we Wiedniu przez długie lata w Gremium aptekarzy i dopiero w roku 1823 nastąpiła pod tym względem dobitna zmiana.

W wielu wypadkach jednak zwracano się do księgi gremialnej, a w różnych wypadkach przyjęto zapiski tam się znajdujące, jako miarodajne, nawet jako dowodowe.

Zresztą różnią się pod tym względem tak wykonywane, jak i zaniechane w różnych krajach ustawy.

Na Morawie istnieje główna księga praw sprzedajnych, we Wiedniu rejestra i zapiski tyczące się praw sprzedajnych lit. *A*; w Horn protokół przemysłowy w mieście i państwie Horn, w Langenlois zapiski tyczące się praw sprzedajnych, w Gracu, księga przemysłów realnych gminy Grac, w Pettau zapiskowy protokół przemysłowy lit. *J*; w Cieplicach protokół zapiskowy praw sprzedajnych itd. Brak tu zatem jednolity nazwy, jaka istnieje, n. p. w naszych księgach hipotecznych i górniczych.

Mniej modny sposób prowadzenia wykazów, istnieje w Kraju wybrzeżnym, albowiem załatwia to Gremio pharmaceutico di Trieste.

Szczególne przepisy o prowadzeniu protokółów zapiskowych, wydane zostały dla Galicyi i Bukowiny; przepisy te są bardzo zajmujące, z powodu, że zawierają one także i postanowienia o istocie i znamionach charakterystycznych praw sprzedajnych w tych krajach koronnych.

Egzekucya praw sprzedajnych. Czuję się spowodowanym wrócić jeszcze raz do nieprzyjemnego może tematu egzekucyi; istniejące bowiem pod tym względem różne zapatrywania, tak w teoryi, jak i w praktyce i ich następstwa wyniknąć mogące dla właścicieli z tego, powodują mnie, by roztrząść ten temat i pod względem aptek sprzedajnych.

I tak wedle Mayrhofera należy stosować §§ 341 i 344 ordynacyi egzekucyjnej także do praw sprzedajnych. Lecz nie jest to słusznem, a to z powodu, że wymienione paragrafy traktują tylko o przedsiębiorstwach przemysłowych, podczas gdy my przy prawach sprzedajnych mamy do czynienia tylko z uprawnieniami przemysłowemi. W pierwszym wypadku rozchodzi się o osoby, w drugim zaś o prawa sprzedajne.

W wypadkach, w których posiadacz prawa realnego jest zarazem i jego przedsiębiorcą, uważam egzekucyę przez zarząd przymusowy lub wydzierżawienie za nic innego, jak prostą grabież.

Podczas gdy w przedsiębiorstwach przymusowy zarząd lub przymusowe wydzierżawienie stanowi ostateczność, przy uprawnieniu przemysłowem mamy możliwość spieniężenia tego prawa przez zarząd przymusowy, przez dzierżawę i sprzedaż.

Charakter licytacyi traci w tych wypadkach nieco swych znamion charakterystycznych; licytacya bowiem jest tylko możliwą, jeżeli cena wywołania niższą jest od ceny normalnej, gdyż najwyższa oferta nie śmie przewyższać ceny normalnej.

Widzimy tu dziwne ograniczenie praw prywatnych i ze względów politycznych ułożone, niesłuszne ukrócenie praw prywatnych wierzycieli, posiadających prawa realne.

Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas" w Krakowie.

Z Kasy dla chorych.

Sprawozdanie za miesiąc czerwiec 1903 r.

Z dniem 30 czerwca kasa liczy członków zwyczajnych	161
„ „ „ „ „ nadzwyczajnych	86
Razem . . .	247

Przystąpili członkowie zwyczajni: Smoła Jan, Krakowiec; Kaufman Julian, Biała: Hodbod Józef, Mielec; Przybylski Karol, Lwów.

Wystąpili członkowie zwyczajni: Dobrzański Władysław, Sambor; Foltyński Władysław, Brzesko; Rein Leon, Lwów; Pasterz Edmund, Kraków; Kisielewski Władysław, Podgórz.

Przystąpili członkowie nadzwyczajni: Reinfus Józef, Krakowiec; Pankiewicz Józef, Sambor.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	297 Kor.	60	hal.
„ „ nadzwyczajnych	145 „	80	„
Razem	443 Kor.	40	hal.

Rozchód:

Kol. Rydlowi w Rzeszowie za 10 dni I kat.	36 Kor.	—	hal.
Kol. E. Gomolińskiemu w Rymanowie za 6 dni I kat.	21 „	60	„
Kontrola lekarska	7 „	40	„
Lokal i obsługa	28 „	—	„
Rachmistrz	50 „	—	„
Portorya	2 „	—	„
Wydatki kancelaryjne	— „	50	„
Razem	145 Kor.	50	hal.

Jako chorzy zgłosili się kol.: Rydel Stefan, Rzeszów; Stanisław Troskolański, Lwów; Edward Gomoliński, Rymanów; Lebedowicz Ludwik, Lwów.

Mr K. Bojarski
za sekretarza.

Mr H. Muthsam
za prezesa.

Rozporządzenia i przepisy.

Sprzedaż preparatów przeznaczonych do sprzedaży odręcznej w aptekach publicznych. Okólnik c. k. Namiestnictwa dolno-austryackiego z dnia 17 kwietnia 1903 r. do podwładnych władz administracyjnych.*)

Ministerstwo spraw wewn. postanowieniem z dnia 19 grudnia 1902 r. L. 24.542 wskutek zabiegów jednego z aptekarzy o dopuszczenie w sprzedaży odręcznej kilku preparatów, oświadczyło, że niema żadnych przepisów postanawiających potrzebę osobnego pozwolenia na sprzedaż odręczną takich nie oficynalnych preparatów w aptekach publicznych w własnym zakresie zbytu.

Dla umożliwienia nadzoru nad sprzedażą musi być w każdej aptece prowadzony dokładny wykaz będących w zapasie nie oficynalnych preparatów sprzedaży odręcznej wraz z dokładnym sposobem sporządzenia i prowadzona księga laboratoryjna, która wykazywałaby czas i ilość, w jakiej one zostały sporządzone. Powyższe dokumenty należy przedstawić komisyi wizytacyjnej, jak również na każdorazowe żądanie władz.

Gdyby badanie z urzędu pouczyło, że którykolwiek z preparatów przeznaczonych do sprzedaży odręcznej z powodu swych składników nie nadaje się do tego celu, jest obowiązkiem władzy pierwszej instancyi wykluczyć go ze sprzedaży, ewentualnie tejże zakazać. Instrukcyi dla aptekarzy, wprowadzonej dekretem kancelaryi nadwornej z dnia 3 listopada 1808 L. 16.135 § 16 i rozporządzenie ministeryalne z dnia 17 grudnia 1894 Dz. u. p. L. 239 postanawiają, które preparata lecznicze, z wyjątkiem wymienionych w rozporządzeniu ministeryalnem z dnia 1 sierpnia 1884 Dz. u. p.

*) Umieszczone w numerze bieżącym rozporządzenia, aczkolwiek nie zostały opublikowane przez c. k. Namiestnictwo galicyjskie, podajemy w całości, uważając je za bardzo aktualne.

L. 131 w odręcznej sprzedaży dozwolonych złożonych preparatów, jako artykuły sprzedaży odręcznej prowadzone być mogą.

Samowolnie zestawione preparaty, nie objęte żadnym z obowiązujących lekospisów, w dawkach, które jedynie lekarzom przysługuje prawo zapisywania, są jako artykuły odręcznej sprzedaży zakazane.

Ponieważ preparaty przeznaczone do sprzedaży odręcznej są przez konsumentów nabywane bezpośrednio w aptece wyrabiającego, przeto nie zezwala się na anonsowanie tychże w gazetach publicznych, kalendarzach i ulotnych publikacyach.

Jeżeli o preparacie w powyższy sposób uwiadamia się szerszy ogół, to przekracza to już granicę zbytu (bezpośredniego) danej apteki i wyrób anonsowany staje się przedmiotem ogólnego handlu lekami.

Po myśli rozporządzenia ministeryalnego z dnia 16 kwietnia 1901 r. Dz. u. p. L. 40 musi wtedy nastąpić zgłoszenie celem uzyskania zezwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych. W wypadkach, gdzie będzie chodziło o rozstrzygnięcie ze strony władz, czy dany preparat może być dopuszczony do ogólnej sprzedaży, miarodajnymi będą przepisy opracowane dla komitetu farmaceutycznego przy państwowej Radzie sanitarnej.

Odnośnie do artykułów przeznaczonych do użytku weterynaryjnego zauważa się, że o dozwolenie sporządzenia i sprzedaży sądzić należy z końcowego ustępu rozporządzenia ministeryalnego z dnia 1 sierpnia 1884 r. Dz. u. p. L. 131 (in.) w myśl ogólnych istniejących postanowień o handlu lekami.

Zakaz zawijania lekarstw w aptekach, drukowanymi prospektami o szalbiersko zachwalającej treści. Rozporządzenie c. k. Namiestnictwa w Pradze z dnia 16 czerwca 1903 r. L. 115.167 do wszystkich podwładnych władz.

Doszło do wiadomości Namiestnictwa, że w wielu aptekach zakorzenił się zwyczaj, że leki wydawane na ordynacye lekarskie, jakoteż innę, będące przedmiotem dozwolonego handlu aptekarskiego, przed wydaniem publiczności bywają zawijane w prospekta o treści szalbiersko zachwalającej skuteczność środków podejrzanej wartości, a nawet niekiedy wprost szkodliwych. W ten sposób skłania się publiczność do zakupna bezwartościowych i drogich wyrobów, których zachwalanie obrachowane jest na łatwowierność kupujących.

Tego rodzaju reklama różnych przeważnie zagranicznych środków nie da się pogodzić z przeznaczeniem i zadaniu aptek jest uwłaczającą.

W odwołaniu na tutejsze rozporządzenia cyrkularne z dnia 18 grudnia 1902 L. 238.568 (ik.) i 19 stycznia 1903 roku L. 262.519 odnośnie do zapobiegnięcia publikowaniu i rozszerzaniu podobnych zachwalań środków leczniczych, poleca p. c. k. staroście ostrzedz aptekarzy w powiecie, że nie jest dozwalonem takie nadużywanie reklamy i zabrania się używania drukowanych prospektów do zawijania lekarstw ordynowanych przez lekarzy, jakoteż przetworów sprzedaży odręcznej.

Posługiwanie się laborantami w aptekach publicznych. Okólnik c. k. śląskiego rządu krajowego z dnia 2 lipca 1903 L. 16.181 (or.).

Z przyczyny, że w jednym wypadku stało się aktualne pytanie, czy zatrudniony w aptece publicznej sługa może być użyty do defektowania leków oraz sporządzania zapasowych rozczynów, zwłaszcza olejku fosforowego, publikuje się władzom powiatowym po wysłuchaniu opinii śląskiego Gremium aptekarzy, co następuje: służący w aptece t. z. *laborant* używany może być do posług, n. p. napełniania ziół, maści, zwykłych preparatów, ale nigdy do napełniania środków objętych I i II tabelą lekospisu.

Natomiast winien odpowiedzialny zarządca apteki lub magister, któremu jest powierzoną defektura, uważać, aby podobne preparaty tylko przez fachowo wykształcony personal były napełniane. Jeszcze w wyższym stopniu dotyczy to napełniania preparatów objętych tabelami I i II, jak i sporządzania rozczynów zapasowych, które mogą przyrządzać tylko farmaceuci *(kz)*.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi prosimy adresować:

Redakcya „Kroniki farmaceutycznej“, Kraków, Główna c. k. poczta 83.

Pieniądze dla Redakcyi prosimy nadawać **tylko czekami** pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu Nr. 852.347, które Redakcya na żądanie wysyła opłacone.

Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej“, dozwolone tylko z podaniem źródła.

Osobiste:

Kupna. *Kuryer Lwowski* podaje w korespondencyi z Brodów, że aptekarz Landesberg sprzedał aptekę realną Mrowi Feuersteinowi za Kor. 44.000.

Śluby. W kościele parafialnym w Oświęcimiu odbył się dnia 16 sierpnia b. r. ślub Mra Zdzisława Rakowieckiego z panną Lucyną Turlikówną.

W kościele parafialnym w Sękowy odbył się dnia 29 sierpnia b. r. ślub Mra Augusta Christa z panną Heleną Żukowską.

Konkurs na Nowy Sącz. Za liczbą 21357 z dnia 15 sierpnia 1903 c. k. Starostwo w Nowym Sączu rozpisało konkurs na otworzyć się mającą aptekę przy ulicy Grodzkiej. Kompetenci winni wnieść podania najdalej do dnia 26 września b. r. dołączając: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności, 3) dowód obywatelstwa austryackiego, 4) dowody uzdolnienia fachowego i dotychczasowego zajęcia, 5) stwierdzenie stosunków materyalnych pozwalających na odpowiednie urządzenie i prowadzenie przemysłu.

Przy nadaniu koncesyi po myśli reskryptu ministeryalnego z dnia 21 kwietnia 1902 L. 16441 uwzględniony będzie tylko taki kandydat, który w podaniu zobowiąże się, iż otrzymaną koncesyę najmniej 10 lat osobiście prowadzić będzie.

C. k. Starostwo w rozpisanym konkursie popełniło rażący błąd, gdyż żąda metryki chrztu, tak jak gdyby pragnęło wykluczyć od współubiegania się kandydatów wyznania mojżeszowego.

Wskutek tego *Gazeta Lwowska* ogłasza: W konkursie, ogłoszonym na mocy orzeczenia c. k. Namiestnictwa z dnia 9 maja 1902 L. 138635 pod datą 15 sierpnia 1903 L. 21375 na trzecią aptekę publiczną w mieście Nowym Sączu w warunkach dla petentów zaszła ta pomyłka, że zamiast metryki chrztu, żąda się metryki urodzin“. C. k. Radca Namiestnictwa i Starosta: *Jarosz.*

Z Komitetu wykonawczego. Delegacya krakowska Komitetu wykonawczego współpracowników aptekarskich odbyła w dniu 14 b. m. posiedzenie, na którem załatwiono sprawy bieżące, przedyskutowano wnioski lwowskie i powzięto szereg uchwał decydujących o akcyi w najbliższej przyszłości.

Ponieważ obrady delegacyi były poufne, na razie możemy podzielić się z Czytelnikami wiadomością, że w początkach października odbędą się we Lwowie, Krakowie i większych miastach prowincyonalnych zebrania koleżeńskie. Będzie to pierwszy etap w podjętym na nowo ruchu agitacyjnym za reformą ustawodawstwa aptekarskiego.

Zmiana kary na grzywnę. Cesarz w drodze łaski zamienił karę aresztu wymierzoną Mrowi Witwickiemu za mylne wydanie *Extr. opii aq.* zamiast *Hydromel infant.* na grzywnę koron trzysta.

Zjazd aptekarzy niemieckich w Monachium. Jak to poprzednio donosiliśmy w Monachium w dniach 26 i 27 z. m. odbył się doroczny zjazd *D. Ap. Ver.* przy bardzo licznym udziale aptekarzy z całych Niemiec.

W zjeździe brali udział radca minist. apt. Frölich, który w przemówieniu powitalnem aptekarzom niemieckim zapowiedział wkrótce nastąpić mający szereg reform i ostrzegł, aby byli przygotowani, że rząd nie będzie miał na oku je-

dynie ich interesów, lecz interes ludności jak również obecne stosunki socyalne. Nadradca profesor Dr. Hilger, dyrektor instytutu farmaceutycznego w Monachium witając Zjazd wyraził zapatrywanie, że zawód aptekarski jeżeli nie chce zginąć w morzu kramarstwa, a specyalnie niemiecki dalej kroczyć na czele zawodów innych państw europejskich, to absolutnie musi się zdecydować na żądanie matury i rozszerzenie studyów uniwersyteckich. Z żądaniem profesora Hilgera zsolidaryzowali się obecni na zjeździe reprezentanci *D. Ap. Verein'u.* Co do reformy systemu przedmiotem obrad był projekt ogłoszony w *National Zeitung*, którym i nasze pismo szczegółowo się zajmowało. Stowarzyszenie liczy członków czynnych 3.466, a w roku przyszłym odbędzie się zjazd w Hamburgu.

Z okazyi zjazdu odbyła się wystawa maszyn pomocniczych w aptekarstwie, jak na przemysł niemiecki słabo obesłana.

Brak poczucia solidarności i uświadomienia. Ze strony kolegów lwowskich dochodzą nas skargi na współpracowników jednej z tamtejszych aptek, którzy nie dość, że zgodzili się na wynagrodzenie niższe od ustanowionego w ugodzie, ale w roku bieżącym nie żądali od szefa udzielenia urlopów. Na razie ograniczamy się na zanotowaniu faktu — gdyby jednak w przyszłości podobne ustępstwa znalazły naśladowców — postąpimy bezwzględnie i zażądamy wykluczenia szkodników z Towarzystw zawodowych i wogóle z kół koleżeńskich. Jeszcze raz zwracamy uwagę, że podobne postępowanie nie tyle może szkodzi interesowanym, o ile wpływa demoralizująco i krzywdzić będzie w następstwach resztę kolegów. My sami nie pragniemy tworzenia nowej listy honorowych członków zawodu — niechże też i koledzy nie zmuszają nas do tak przykrej ostateczności, oraz nie zapominają, że takie postępowanie zazwyczaj w końcu odbija się na tych usłużnych. Przykładami możemy to twierdzenie publicznie poprzeć, bo w ten sposób uzyskana łaska pańska na pstrym koniu jeździ.

Kwestya jarosławska. Równie jak kwestya macedońska zaprzątnęła w Europie umysły wszystkich polityków, tak kwestya jarosławska stała się tematem rozmyślań właścicieli aptek koncesyjnych osobistych. Nawet *Zeitschr. d. A. O. A. V.*, z zasady ignorująca sprawy galicyjskie, uważała za stosowne w Nrze 36 zaznaczyć swoje decydujące (n. b. we własnej opinii) stanowisko.

Wiadomość, podaną w Nrze 7 *Kroniki farm.* z dnia 15 sierpnia o założeniu protestu przeciw przeniesieniu bez konkursu koncesyi na p. Mahla, cytuje *Ztschr.* w dniu 5 września z drugiego źródła i oświadcza, że rekurs nie odniesie żadnego skutku, gdyż Towarzystwo „Unitas" nie jest uprawnione do obrony ustaw. Gdyby ten argument nie starczył, wyciąga *Zeitschrift* ze zbutwiałego arsenału inny jeszcze znakomitszy, bo twierdzi, że dekret kancelaryi nadwornej, nakazujący nadawać koncesye aptekarskie „zawsze w drodze ustawą określonej", nie był publikowany w Galicyi. Szkoda nawet czasu i miejsca prowadzić dysputy z koryfeuszami wiedeńskimi, raczej objaśnimy czytelników, jak to p. Mahl kupował aptekę p. Wisłockiego.

Jeszcze przed 17 listopada r. z. p. Mahl nabył tę aptekę i złożył zadatek; nagle spada orzeczenie trybunału administracyjnego, sporządzono więc dwa kontrakty: jeden kupna, drugi dzierżawy. Apteka została kupiona (za Kor. 72.000 nominalnie ze względów fiskalnych) w rzeczywistości za Kor. 104.000, a pieniądze te aż do chwili nieodwołalnego przeniesienia koncesyi złożone są w depozycie. Na wypadek, gdyby p. Mahl koncesyi nie otrzymał, sporządzono drugi kontrakt dzierżawy (Kor. 8.000 rocznie) i w dniu 1 sierpnia objął aptekę na swój rachunek.

P. Mahl już jako dzierżawca apteki Wisłockiego wniósł do c. k. starostwa podanie o przeniesienie koncesyi.

W analogicznej sprawie o Lubaczów c. k. Namiestnictwo zawiadomiło, że akta dnia 24-go kwietnia zostały do rozstrzygnięcia przedłożone c. k. Ministerstwu spraw wewnętrznych.

Poczekamy więc cierpliwie, nie wątpiąc. że *Il y a des juges à Berlin.*

Słów kilka o aptekarzu z Kołomyi. Mógłby ktoś sądzić, że gło-

śna swojego czasu sprawa Mra Spirera, wydalonego przez aptekarza Beschlossa za to, że należał do strejku, została zagrzebana i puszczona w niepamięć — tak zaś nie jest. Skoro wyrok sądu polubownego p. Beschloss zignorował i wykpił, trzej podpisani na protokole ugody reprezentanci organizacyi wnieśli do c. k. Namiestnictwa zażalenie i prośbę o interwencyę. Na tę prośbę c. k. Namiestnictwo poleciło Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej sprawę rozpatrzyć i odpowiednio — ukarać butnego dzierżawcę z Kołomyi. Długo Gremium namyślało się, co z tym fantem zrobić, nareszcie zawyrokowało, że p. Beschloss ma Mrowi Spirerowi zapłacić za 11 dni, t. j. od 21 do 31 grudnia włącznie. Każdego zapewne zadziwi, dlaczego za 11 dni, skoro w ugodzie wyraźnie jest powiedzianem, że posady mają być wymówione 15 lutego a opuszczone 1 kwietnia. Celem rozwiązania tej zagadki trzeba skonstatować, że Mr Spirer znalazł posadę u p. Fischera w Stanisławowie, który idąc wzorem poprzednika p. Beschlossa, z dobrego serca — bo to nic nie kosztuje — zameldował Mra Spirera o sześć tygodni wcześniej, aniżeli tenże u niego wstąpił do kondycyi. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że p. Fischer nie powodował się humanitaryzmem, lecz był w porozumieniu z p. Beschlossem, który czując, że mu się grunt w tej sprawie usuwa z pod nóg, w ten sposób chciał sobie zaoszczędzić kilkanaście koron. Sztuczkę tę spostrzeżono wcześniej i sparaliżowano etyczne postępowanie tych panów. Gremium jednak opierając się na fikcyjnych datach, skazało Beschlossa na zapłacenie za 11 dni bez podania sposobu ściągnięcia kwoty. Rzecz naturalna, że Mr Spirer poparty moralnie i materyalnie przez organizacyę, nie dał się oszukać i wniósł rekurs do c. k. Namiestnictwa, pewny że tam zostanie mu wymierzona sprawiedliwość, obaj zaś wspólnicy-dzierżawcy nauczeni, że *primo* nie wolno oszukańczo meldować u władz zatrudnionego personalu, *secundo* kpić sobie z uchwał, sankcyonowanych przez władzę, a *tertio* bezkarnie krzywdzić współpracowników. P. Beschlossowi radzimy, aby w polubowny sposób, dopóki jeszcze czas, sprawę załatwił.

Ostrzeżenie. Wprost nie do uwierzenia, jakie nieporządki panują w księgach Gremium aptekarzy Galicyi zachodniej z czasów przewodnictwa b. aptekarza Eugeniusza Hellera. Pośrednicząc między kol. Mrem Kromirskim, aptekarzem z Abbazyi, a obecnym Zarządem w sprawie wystawienia duplikatu zagubionego świadectwa tyrocynalnego, osobiście mieliśmy sposobność stwierdzić, że według **urzędowych** zapisków w Gremium Mr Kromirski urodził się w roku 1897 **w Kołaczycach,** ukończył gimnazyum w roku 1891, wstąpił do praktyki w roku 1893, a zdawał tyrocynium w roku 1897. W rzeczywistości Mr Kromirski urodził się w **Wadowicach** w roku 1873, tyrocynium składał dnia 30 lipca 1893 roku. Na podstawie tego faktu i kilku innych ostrzegamy kolegów, którzy podczas seniorstwa p. Hellera (sekretarzem był p. Mikucki) praktykowali i składali egzamina, aby jak najrychlej na podstawie posiadanych świadectw żądali przejrzenia odnośnych rubryk i poczynienia poprawek. Gdyby któremu z nich świadectwa zaginęły, będą w tak miłem położeniu, jak Mr Kromirski.

Coś podobnego może mieć miejsce tylko u nas, gdzie władze nie kontrolują ksiąg gremialnych, przez co narażeni jesteśmy na podobne absurda, jak powyżej opisany. W innych działach administracyi Gremium, n. p. w dziale ewidencyi magistrów i t. d. musiał panować również piękny porządek.

Jak gdyby u nas. Korespondent *Pharm. Post.* (e. b.) w listach z Rosyi opowiada kilka ciekawych faktów z tamtejszych stosunków zawodowych, między innemi podaje za *Farmaceutą,* że w szpitalu moskiewskim, utrzymywanym przez tamtejsze Towarzystwo dobroczynności, funkcyonuje apteka z obrotem 30—40 tysięcy recept rocznie. Zatrudnionych tam jest **dwóch** współpracowników: jeden z pensyą 50 rubli miesięcznie, drugi 30 rubli. Drugi nader ciekawy fakt zaszedł w aptekach petersburskich. Lekarz zapisał *Adrenalinę, Zinc. sulf.* i *Acd. boric.* w wodzie. Recepta ta wzięta w ośmiu aptekach kosztowała w I. 24 kop., w II. 42 kop., w III. 48 kop., w IV. 54 kop., w V. i VI. 69 kop., w VII. 1 rs., w VIII. 1 rs.

18 kop. My od siebie dodać możemy, że aby stwierdzić podobne stosunki, nie potrzebowalibyśmy szukać ich aż w Petersburgu lub Moskwie, wystarczy rozejrzeć się po Krakowie lub Lwowie.

Proces Havel *contra* **Doleżal.** W Nrze 5 pod tym tytułem „Interesująca sprawa" donieśliśmy, że aptekarz Havel wytoczył Doleżalowi proces o nieprawną sprzedaż koncesyi na aptekę w Znaimie. Dnia 3 b. m. odbyła się rozprawa sądowa, wynikiem której było oddalenie pretensyi aptekarza Havel'a, gdyż koncesyą aptekarską uznano za przedmiot, nie będący *res extra commercium*. Aptekarz Havel zgłosił rekurs do sądu wyższego.

Pogrom droguistów lwowskich. Niedawno mianowany fizykiem miejskim we Lwowie Dr Legieżyński dotkliwie dla lwowskich droguistów rozpoczął erę swojego urzędowania. Na prywatny donos (smutnej sławy wytwórcy domowych preparatów) zarządził rewizyę w drogueryi Traunfelnera i skonfiskował paki z świeżo nadeszłymi artykułami, pomiędzy którymi znajdowały się ekstrakta na syrupy, infusa itd. Nie syt pogromu w dni kilka niedyskretnie zajrzał do drogueryi przy ul. Słonecznej i tu rezultat jego urzędowej ciekawości był również bardzo smutny dla kolegi droguerzysty. Oba te wypadki dały sposobności do maleńkiej kampanii na łamach *Słowa Polskiego*, gdzie ktoś ze sfer aptekarzy okropnie gorszył się postępowaniem droguistów sprowadzających z fabryk(!) ekstraktu na *Infusa;* również nie obeszło się bez tego, aby organ Gremialny *Zeitschrift* nie został dokładnie poinformowany oraz wyrażona w niem nadzieja, że na dwóch drogueryach się nie skończy.

Ten sam korespondent zabawił się w odrobinę statystyki, zaimprowizował bowiem, iż w tamtejszych drogueryach rocznie jest 30.000 recept ekspedyowanych. Jesteśmy przekonani, że wyjawienie nazwiska donosiciela wywołałoby wielką senzacyę w kołach zawodowych.

Zmarli:

W Brzeżanach dnia 11-go b. m. zmarł właściciel apteki Mr Wład. Nahlik.

OD REDAKCYI.

Z powodu braku miejsca oprócz bardzo wielu spraw aktualnych Redakcya była zmuszona odłożyć do następnego numeru druk sprawozdania z posiedzenia Wydziału Towarzystwa, odbytego w dniu 14 b. m.

Na liczne zapytania, dlaczego *Kronika farmaceutyczna* od szeregu miesięcy wychodzi w objętości tylko jednego arkusza, odpowiadamy, że Redakcya musi się stosować do uchwał Wydziału i krępować brakiem osobnego funduszu na wydawnictwo.

Jednemu z Kolegów, który wyraził opinię, że lepiej byłoby składać na Fundusz wydawnictwa, jak na rozmaite fundusze emerytalne, mające nigdy nie przyjść do skutku, przyznać należy zupełną racyę.

Na rzecz wydawnictwa złożył kol. Mr Starczewski 5 Koron.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Że aptekarze w prowadzeniu przedsiębiorstw są na wskroś konserwatywni, jest to rzecz ogólnie znana, a w ostatnich czasach mieliśmy jaskrawe tego dowody, dość wspomnieć n. p. o ostatniej aferze z eterem. U nas w Galicyi w większej ilości aptek towar sprowadza się dopiero wtedy, gdy przez kilka dni a nawet tygodni opatrzy się na tabliczce defektownej, niema prawie nigdzie zwyczaju zamówić go wtedy, gdy jest tani. Leki, jak każdy inny towar, ulegają pewnym zmianom w cenie, raz tanieją, inną razą drożeją, a trudno żądać od droguisty, aby to-

war zapasowy, kupiony tanio, sprzedawał niżej chwilowego kursu. Stanowczo twierdzimy, że czas stracony na narzekaniu na kiepskie czasy, nizką taksę, użyteczniej możnaby spędzić na kalkulacyi cen i badaniu odebranych artykułów.

Miłym zwrotem w technice farmaceutycznej będzie usunięcie z handlu gotowych tabletek gniecionych, obniżających zysk na pracy własnej i personalu, coraz częściej bowiem odzywają się głosy opozycyjne nawet z pośród stanu lekarskiego. Władza uważała za swój obowiązek również zabrać głos w tej sprawie, a odnośne rozporządzenia podamy w jednym z najbliższych numerów pisma. Również z przyjemnością zaznaczyć musimy, że dział „Wiadomości handlowych“, od roku prowadzony w naszem piśmie, zyskuje coraz większe uznanie ze strony czytelników, co jest dla nas zachętą do tem sumienniejszego i troskliwszego traktowania tego działu W fachowej prasie polskiej znaleźliśmy wnet naśladowców, co nas bardzo cieszy, a jedno z zawodowych pism w kraju od czasu do czasu umieszcza nawetwłasne telegramy handlowe z Hamburga, Amsterdamu, a nawet z Londynu.

Acid. acetylo-salicyl. ponderosum: ceny nizkie z powodu wielkiego popytu i walki fabryk szwajcarskich z niemieckiemi.

Acid. carbolicum: tańsze o 10 Kor. na 100 klg., możliwa dalsza zniżka.

Acid. boricum, citricum, tartaricum i *natrium boricum:* w wyższej cenie.

Adrenalin, Solutio Chloride P. D. & Co.: w ostatnich czasach ma silnego konkurenta w *Suprarenium hydrochloric.* „Hoechst“.

Aether sulfuricus: w Nrze 8-ym *Kroniki farm.* w tym dziale zaszedł błąd co do ceny *aetheris sulfur.*, mianowicie podane tam było, że kosztuje 200 Kor., tymczasem w Galicyi, od strony Wiednia, aż do stacyi Podgórze-Płaszów, 100 klg. kosztuje 330 Kor., co też tym razem prostujemy. W ślad za eterem podrożały wszystkie przetwory, do fabrykacyi których eter jest konieczny.

Aloë capensis: tańszych cen spodziewać się nie można.

Argentnm nitricum: stale drożeje tak, że należy spodziewać się dalszego podniesienia cen.

Balsamum Copaivae: jakkolwiek zapasy są jeszcze niewyczerpane, przecież w cenie trzyma się.

Balsamum de Peru: należy zaopatrzyć się, bo będzie droższy.

Bloods Pillen „Tabloid“ B. W. et Co. pojawiły się w handlu w rozmaitych odmianach, wyrób firmy Burroughs Wellcome w Londynie.

Camphora: zapowiadany monopol na Formozie i w Japonii przyszedł do skutku. 1 klg. kosztuje 6 Kor. 35 hal. i cenę tę należy uważać jako stałą.

Cera japonica: coraz droższa wskutek porozumienia się fabrykantów.

Chloralum hydratum: należy zaopatrzyć się po cenach dzisiejszych, bo wartość wkrótce podniesie się.

Chininowe sole i *kora chinowa:* według ostatnich notowań giełdy w Amsterdamie cena kory chinowej idzie w górę, wskutek czego droguiści wiedeńscy notują sole chininowe o Kor. 2·50 na 1 klg. drożej, aniżeli przed 4 września.

Chloroform: wartość jego tak nizka, że żadnego zysku nie przedstawia handlarzom i fabrykantom.

Chloroform Chloral (Schering): fabryka zmieniła sposób opakowania. Mianowicie wprowadzono w handel chloroform, napełniany w zatopionych rurkach szklanych. Przez złamanie w naznaczonem miejscu, rurka szybko się wypróżnia.

Cocaïnum: na pokładzie parowca „Teby“, który transportował liście Coca w ilości 1400 worów, ukazała się woda i dosięgła wysokości 13 stóp. Transport należy uważać za stracony a wypadek ten niewątpliwie wpłynie na podrożenie samego alkaloidu.

Codeïna i *sole:* ceny tychże nie stoją w żadnym stosunku do wysokich cen morfiny i opium, a to z powodu konkurencyi fabryk szwajcarskich.

Crocus gallicus et hispanicus; drogi. Z Francyi i Hiszpanii nadchodzą niedobre wieści o zbiorach.

Cort. condurango: ceny niezmienione.

Folliculi sennae: należy zaopatrzyć się.

Coxin: nowy środek, nie bez znaczenia dla fotografa-dyletanta. Mianowicie w przetworze tym, bez ciemni, można wywoływać klisze.

Cholelysin: zawiera 20% oleinianu sodowego, który jest najlepszym ze znanych rozpuszczalników kamienia moczowego. Zażywa się rano i na noc $^1/_2$ do 1 łyżeczki z wodą alkaliczną.

Empyrophorm: produkt zgęszczonej smoły i formalinu. Suchy, brunatny, hygroskopijny proszek rozpuszcza się łatwo w acetonie i chloroformie. Ma zastosowanie w dermatologii.

Hetralin: białe, igiełkowate ciało w zimnej wodzie 1 : 14, w gorącej 1 : 4 rozpuszczalne. Zastosowanie przy cistitis gonorrhoica ma przewyższać Urotropinę.

Koskol: wyrabiany przez fabrykę lwowską „Tlen“. Przetwór naśladuje „Fuchsol“. Jego nazwa pochodzi zapewne od jednego z dyrektorów tej fabryki. Prócz Koskolu wyrabia ta fabryka i inne trucizny na myszy, szczury i t. p., jak gałki fosforowe, owies strychninowy i gałki arszenikowe. Ceny zapewne nizkie, konkurencyjne, choćby dlatego, że każdy aptekarz posiada tajemnicę wyrobu wszystkich tych „strasznych“ trucizn na myszy i szczury.

Löfflera kieszonkowe filtry: składają się z porowatego pudełka, złożonego z węglowych materyi i węża gumowego, zakończonego ustnikiem. Dostarcza wody zupełnie wyjałowionej. Przyrząd wygodny i tani (3 Kor. 60 hal.).

Lycopodium: nowy towar, dopiero w późnej jesieni znajdzie się w handlu.

Menthol: ceny te same. Ukazał się obecnie w handlu menthol tani, jednak jest to marka „Kobayashi“ i w rozczynach daje odcień zielonawo-żółty.

Moschus artificialis „Baur“: tańszy z powodu wygaśnięcia patentu.

Metoda dezynfekcyonowania zapomocą pastylek formalinowych, wyrabianych przez fabrykę E. Scheringa w odpowiednich przyrządach, została wprowadzoną przez wspomnianą fabrykę. Tak pastylki, jak i przyrządy zostały we wszystkich cywilizowanych krajach opatentowane, otóż robimy uważnym przed polecaniem spalania pastylek innych fabryk w piecykach Scheringa, gdyż postępowanie takie sprzeciwia się prawom patentu, a fabryka Scheringa może żądać na drodze sądowej dotkliwego odszkodowania.

Ol. jecoris aselli: dobry, nie marznący towar rzadki. Ostrzegamy przed tanią sortą, gdyż jest to tran z *Gadus carbonarius*, który z przepisowym tranem niema nic wspólnego. Według ostatnich wiadomości aczkolwiek cena tranu uległa pewnej redukcyi, wkrótce należy się spodziewać dalszego podniesienia cen.

Opium smyrnaeum: cena opium zawsze jeszcze bardzo wysoka o silnej tendencyi utrzymania się przez czas dłuższy. Można nawet wnioskować, że wskutek zamieszek na Wschodzie, cena opium pójdzie jeszcze bardziej w górę. Tego samego spodziewać się należy i przy morfinowych solach.

Radix Senegae: po krótkotrwałej zniżce wartość towaru znacznie się podniosła tak, że można stanowczo twierdzić, iż w miesiącach zimowych aptekarze będą zmuszeni bardzo drogo płacić za lepsze gatunki senegi.

Santonina: podrożała o 2%.

Ze względów konkurencyjnych potaniały: Acetphenitidinum, Acid. salicylic., Benzinum, Bromipinum, Butyr. cacao, Castoreum, Gonosan, Jodipin, Kreosot e. b. f. Magnes. carbonic., Naphtol β, Ol. anisi vulg., Ol. aurantior, Ol. citri, Ol. menthae pip., Semen Strophanti, Sulfonal, Ol. citronellae, Ol. melissae, Ol. neroli, Ol. pini pumilionis, Ol. santali i thymii.

Wiadomości zestawiliśmy według zawiadomień, nadesłanych przez firmy: G. et R. Fritz w Wiedniu, B. Raabe w Wiedniu, Gustaw Hell et Comp. w Opawie, Gehe w Dreźnie i Lampe et Comp. w Berlinie.

Treść numeru. Hygiena zawodu aptekarskiego. — O aptekach realnych w Austryi. Odczyt Dra Hofera (dokończenie). — Z Gal. Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie: Z Kasy dla chorych. — Rozporządzenia i przepisy: Sprzedaż preparatów, przeznaczonych do sprzedaży odręcznej w aptekach publicznych. Zakaz zawijania lekarstw w aptekach drukowanymi prospektami o szalbiersko-zachwalającej treści. Posługiwanie się laborantami w aptekach publicznych. — Kronika bieżąca. — Od Redakcyi. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia.

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. — Redaktor odpowiedzialny: **Mr Bolesław Jawornicki.**

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.